



KV

WOLNEJ

POLICE



D., Środa, 13 listopada 1940r. GODZIENNE PISMO BRYGADY STRZELCÓW KARDACKICH

Nr. 67

TELEGRAMY.

Zadawalająca sytuacja brytyjskich sił zbrojnych na Bliskim Wschodzie.

Londyn, 12. XI. (Reuter). Według miarodajnego oświadczenia, sytuacja na Bliskim Wschodzie stale się poprawia i czyni ciągle postępy. Dlatego podjęta przez Włochów próba przedostania się przez pustynię, celem zaatakowania Aleksandrii stała się bardzo trudnym zadaniem.

Brytyjskie siły zbrojne były na Bliskim Wschodzie nieustannie wzmacniane, zarówno pod względem liczebnym jak i uzbrojenia. Obecnie stwierdza się, że "tworzą one taką armię, jakiej można się było tam spodziewać".

Włosi są słabi przede wszystkim pod względem taktycznego wyszkolenia. Uważane ono jest za dużo gorsze od wyszkolenia brytyjskich sił zbrojnych, które składają się z doskonałych wojsk australijskich, nowozelandzkich, hinduskich, południowo-afrykańskich, cypryjskich, palestyńskich oraz zarówno angielskich, jak i francuskich i polskich.

W ciągu ostatnich miesięcy sytuacja wojsk brytyjskich na Zachodniej Pustyni /między Libią i Egiptem/ ogromnie się poprawiła. Nie tylko uzbrojenie i stanowiska obronne zostały znacznie polepszone, ale również wojska opanowały wszelkie sposoby walki w pustyni. Nawet gdyby Niemcy byli w stanie przyjść z pomocą Włochom na tym froncie, to potrzebowałiby pewnego okresu czasu na opanowanie metod tego rodzaju walki. Panuje przekonanie, że nie ma obecnie w Libii żadnych wojsk niemieckich, oprócz techników i być może doradców wojskowych.

Wojska włoskie skupione są przede wszystkim na pograniczu Libii z Egiptem. Nie są one w stanie sprowadzać większych ilości benzyny i materiału wojennego, ale podobno zdołali zgromadzić poważne zapasy. Od chwili, gdy Anglicy korzystają z baz na Krecie trudność Włochów w zaopatrywaniu Libii będą wzrastały. W wojskach brytyjskich stan żołnierzy jest zupełnie zadawalający. Jakościowo żołnierz jest doskonały i stan wojsk jest stale zasilany z Nowej Zelandii, Australii, Indyj i W. Brytanii. Zamiarem sztabu brytyjskich sił zbrojnych jest utrzymanie stałego dopływu broni pancernnej i samolotów, aby móc stanąć do walki z nieprzyjacielem wszędzie tam, gdzie będzie można wyrządzić dotkliwą stratę. Rzeczoznawcy wojskowi w Londynie uważają, że kampania na Bliskim Wschodzie będzie posiadać charakter walki zaciętej i ciężkiej, obfitującej w wiele różnych faz.

Co się dotyczy Gibraltaru, to forteca ta została w ciągu ostatnich kilku miesięcy jeszcze bardziej wzmocniona. Obsada Gibraltaru zdołała umocnić swe stanowiska i jest przekonana, że potrafi odeprzeć wszelki atak.

Oświadczenie miarodajnych kół londyńskich zwraca uwagę na następujące żywotne punkty, które muszą być wzięte pod uwagę podczas przyszłej kampanii na Bliskim Wschodzie:

1/ W. Brytania winna za wszelką cenę utrzymać swoje stanowiska w Egipcie z powodu strategicznego znaczenia kanału Suezkiego i Aleksandrii. Nieprzyjaciel musi tu być pobity, gdyż od tego zależy zdolność W. Brytanii do przyścia z pomocą swym przyjacielom.

2/ W. Brytania musi uczynić co tylko leży w jej mocy, aby przyjść z wydatną pomocą Grecji.

3/ W. Brytania winna, gdy tylko na to pozwoli jej środki i siły, rozporządzać, uderzyć wszystkimi swymi siłami.

Między armią lądową i R.A.F. istnieje na Zachodniej Pustyni doskonałe współdziałanie. Brytyjskie lotnictwo wojskowe wykazało zaś wyraźną przewagę taktyczną nad Włochami.

We Wschodniej Afryce Włosi okazali się szczególnie czuli na froncie abisyńskim. Świadczy o tym ich gwałtowna reakcja na zajęcie Gallabat przez Anglików. Gallabat ma szczególne znaczenie, jako punkt wypadowy na Abisynię. Włosi używają wielkiej ilości samolotów przy przeprowadzaniu kontrataków.

Syria przedstawia pewne trudności. W. Brytania nigdy nie może pozwolić na to, aby Syria wpadła w ręce nieprzyjaciela. W obecnych warunkach i pod zarządem istniejących tam władz, sytuacja w Syrii zdaje się być dość ustabilizowana.

Londyn, 12. XI. (Reuter). Brytyjski minister wojny A. Eden po powrocie do Londynu w oświadczeniu radiowym zwróconym do wojsk brytyjskich i sojuszniczych na Bliskim Wschodzie stwierdził, że "wysłane zostały i wysyłane są nadal posiłki w ludziach i materiale wojennym, celem dalszego nieustannego zwiększenia szeregów sił brytyjskich i sojuszniczych na Bliskim Wschodzie".

Niepowodzenie włoskiej misji rozejmowej w Syrii.

Bejrut, 12. XI. (Ag. d' Orient). Nie ulega obecnie wątpliwości, że misja włoskiej komisji rozejmowej w Syrii skończyła się zupełnym niepowodzeniem.

Miała ona na celu 1) skłonić władze francuskie w Syrii i Libanie do odstąpienia Włochom baz morskich i powietrznych oraz sprzętu wojennego armii francuskiej na wschodzie, a równocześnie - 2) pozyskać opinię publiczną dla Włoch i wciągnąć ją do współpracy nad przygotowaniami do zajęcia całego terytorium mandatowego przez Włochów.

Tymczasem władze francuskie zgodziły się tylko na spełnienie kilku drugorzędnych żądań. A miejscowa opinia publiczna zwróciła się wyraźnie przeciwko Włochom, którym okazuje się coraz więcej pogardy, w związku z ostatnimi ich niepowodzeniami w walce z dzielną armią grecką.

Wielu syryjczyków i libańczyków przybyło ostatnio do Palestyny, Iraku i Transjordanii, gdzie zamierzają przeczekać obecną niewyjaśnioną sytuację na obszarach mandatu francuskiego. Są to przeważnie przedstawiciele najbardziej nieprzejednanych elementów, które występują nie tylko przeciwko usiłowaniom włoskim, ale również i przeciwko obecnym władzom francuskim w Syrii i Libanie i są za to prześladowane.

Dziennik "Falastin" podaje równocześnie, że od czasu kiedy dopływ nafty przez rurociąg do Syrii został wstrzymany, władze miejscowe popierają poszukiwania nowych źródeł ropy w delinie Eufratu. Obecnie wysłana miała być specjalna komisja, która bada możliwości eksploatacji tych okrzegów.

Przyłączenie się Gabonu do gen. de Gaulle.

Londyn, 12. XI. (Reuter). Dwa francuskie okręty wojenne z floty walczącej po stronie gen. de Gaulle'a zawinęły do portu Libreville. Odtąd stolica Gabonu przyłączyła się do tej części imperium francuskiego, która podlega rozkazom gen. de Gaulle'a. Komendant garnizonu miasta Libreville przyjął dnia 10. XI. warunki przedstawione mu przez dowódcę sił zbrojnych Niezależnych Francuzów. Rząd w Vichy stracił władzę nad jeszcze jedną częścią francuskiego imperium kolonialnego.

Generał Weygand odmawia posłuszeństwa rządowi w Vichy.

Nowy Jork, 12. XI. (Reuter). Krążą tutaj pogłoski, że gen. Weygand, pomimo wezwania rządu w Vichy, nie chce opuścić Afryki północnej, gdzie jest dowódcą wojsk francuskich. Dziennik "New York Times" łączy tę pogłoskę z zajęciem Libreville przez gen. de Gaulle i pogłoskami o powstaniu w Indochinach. Według wiadomości z Zurichu, koła neutralne traktują wiadomości o odmowie posłuszeństwa gen. Weyganda jako zapowiedź wybuchu powstania w Północnej Afryce przeciw rządowi w Vichy.

Drażliwa sytuacja we francuskich Indochinach.

Hongkong, 12. XI. (Reuter). Ze źródeł japońskich donoszą, że dotychczasowy francuski gubernator generalny w Indochinach wiceadm. Decoux podał się do dymisji. Rząd w Vichy mianować ma wkrótce jego następcę.

Rezygnacja wiceadm. Decoux spowodowana została wzrastającymi trudnościami, jakie stwarzała mu silna grupa zwolenników ruchu Niezależnych Francuzów w Saigonie. Wiceadm. Decoux prowadził ostatnio rokowania z Japończykami, które doprowadziły do udzielenia im prawa na przemarsz przez Indochiny, celem zajęcia odstąpionych im baz morskich i lotniczych.

Waszyngton, 12.XI. (Reuter). Koła oficjalne w Waszyngtonie śledzą z uwagą sytuację, jaka powstaje w Indochinach. Napływają wiadomości, które głoszą, że na wyspach Hainan i na Formozie Japończycy koncentrują znaczne siły ekspedycyjne, celem wysłania ich zapewne do Saigona i zatoki Cambranh.

Niespodziewany wyjazd francuskiego ministra kolonii do Algieru.

Vichy, 13.XI. (Havas). Minister kolonii admirał Platon wyjechał w poniedziałek samolotem do Algieru. Towarzyszył mu admirał Esteva, francuski rezydent generalny w Tunisie. Admirał Platon był w Algierze gościem gubernatora generalnego i spotkał się tam z gen. Weygandem. We wtorek admirał Platon powrócił samolotem z Algieru do Vichy.

Przyjazd Mołotowa do Berlina.

Berlin, 13.XI. (Reuter). We wtorek o godz. 10 przybył do Berlina premier i komisarz spraw zagranicznych Z.S.R.R. Mołotow. Na dworcu Anhalckim oczekiwali go minister v. Ribbentrop i szef sztabu gen. Keitel oraz szereg wyższych osobistości wojskowych i cywilnych.

Dworzec przystrojony był flagami niemieckimi i sowieckimi. Normalnie przyjazd Mołotowa, który jechał przez Gdańsk powinien był nastąpić na dworzec Śląski w Berlinie, lecz dworzec ten był właśnie tej nocy bombardowany przez R.A.F., co zmusiło władze niemieckie do skierowania pociągu Mołotowa na dworzec Anhalcki obsługujący południowe Niemcy.

Komisarz Mołotow zatrzymał się w pałacu Bellevue przy Tiergartenie. Zwróciło uwagę korespondentów neutralnych, że ani przed dworcem, ani na ulicach miasta nie było żadnych manifestacji ludności. Na placu Bellevue nie wywieszono żadnej flagi.

W ciągu dnia Mołotow odbył 2 godzinną konferencję z Ribbentropem, a następnie z Hitlerem. Na temat przebiegu tych rozmów zachowywane jest dotychczas zupełne milczenie. W kołach neutralnych utrwała się przekonanie, że przyjazd Mołotowa ma znaczenie czysto formalnej rewizyty. Wskazuje się równocześnie na wielokrotne ostatnie oświadczenia miarodajnych czynników sowieckich, które podkreślały, że Sowiety nie pozwolą się wciągnąć w wojnę i chcą zachować neutralność. Nie wyklucza się jednak możliwości zawarcia nowego układu gospodarczego między Rosją Sowiecką i Niemcami. W każdym razie gra Hitlera na rychłą porażkę W. Brytanii nie znajdzie posłuchu u Mołotowa, gdyż Moskwa stwierdzała ostatnio w komentarzach radiowych, że nie należy się liczyć "z rychłym końcem wojny".

We wtorek ambasador brytyjski w Moskwie Sir S. Cripps odbył rozmowę z sowieckim wicekomisarzem spraw zagranicznych Wyszyńskim.

Wyjazd premiera rumuńskiego do Rzymu.

Berlin, 12.XI. (Reuter). Premier rumuński gen. Antonescu wyjechał na zaproszenie Mussoliniego we wtorek do Rzymu. Towarzyszy mu rumuński minister spraw zagranicznych.

Olbrzymie liczby ofiar trzęsienia ziemi w Rumunii.

Sofia, 12.XI. (Reuter). Według nadeszłych z Bukaresztu informacji ostatnie trzęsienia ziemi w Rumunii pociągnęły za sobą kilkadziesiąt tysięcy ofiar w ludziach. Dziesięć większych miast i wiele miasteczek i wsi doznało poważnych zniszczeń. W zagłębiu naftowym wybuchło wiele pożarów. Oddziały wojskowe biorą udział w akcji ratowniczej, mającej na celu zlokalizowanie ognia. Podróżni opowiadają, że miasteczko Vrantecha, które znajdowało się w centrum obszaru objętego trzęsieniem ziemi zostało prosto zmiecione z powierzchni ziemi. Szyby naftowe przedstawiają opłakany wygląd.

Echa rzekomego małżeństwa b. króla Karola z p. Lupescu.

Londyn, 13.XI. (Ag. Egipska). Doniesienie o oświadczeniu b. króla Karola, jakoby miał wziąć ślub z p. Lupescu w Londynie przed woma laty przyjmowane są w stolicy Anglii z wielkimi zastrzeżeniami. Badanie ksiąg stanu cywilnego w Anglii i Walii, gdzie ślub mógł mieć miejsce nie wykazały żadnego śladu tego rodzaju aktu ślubnego. Nawet gdyby małżeństwo zawarte było pod przybranym nazwiskiem musiałoby ono być znane i wtedy również trudno byłoby przeprowadzić taki ślub z uwagi na to, że poprzednia żona b. króla rumuńskiego księżna Helena jeszcze żyje. Wyklucza się również ewentualność wzięcia ślubu w rumuńskim kościele prawosławnym, w którego księgach nie znaleziono żadnych śladów tego rodzaju małżeństwa. Zresztą kościół prawosławny, tak samo jak i anglikański, odmówiłoby udzielenia ślubu na powtórne małżeństwo.

OBCHÓD 11-GO LISTOPADA W DYONIE ARTYLERII B.S.K.

W dniu 11-go Listopada 1940r., jako 22-gą rocznicę odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie - Dyon Artylerii zorganizował obchód żołnierski w sali kina, znajdującego się na terenie Dyonu.

Uroczystość, która rozpoczęła się o godz. 9,20 została poprzedzona Mszą Świętą, odprawioną w miejscowym kościele przez kapłana Dyonu ks. kpt. Nowaka.

W uroczystości, mającej charakter ściśle wewnętrzny, wzięli udział: D-ca Dyonu wraz z oficerami, kpt. Maxwell z artylerii angielskiej, przydzielony do Dyonu oraz wszyscy wolni od służby podoficerowie i szeregowcy.

Obchód rozpoczęty został odśpiewaniem przez chór Dyonu pieśni "Gaude Mater Polonia", poczym nastąpiło przemówienie D-cy Dyonu ppłk. Gliwicz, który nawiązując do dnia 11-go. XI. 1918r. podkreślił szczególne obowiązki, jakie winni spełnić artylerzyści polscy, wchodzący w skład Brygady Strzelców Karpackich. Dowódca Dyonu przypomniał obecnym dni trudu i chwały, jakie były udziałem żołnierza polskiego w okresie wojny światowej 1914 - 1918 przede wszystkim w latach 1918 - 1920 i 1939 w okresie walk niezależnej armii polskiej o byt niepodległy Ojczyzny. Okres obecny, w którym dzięki przymierz z potężnym sojusznikiem W. Brytanią, możemy spokojnie prowadzić prace organizacyjne i wyszkoleniowe winniśmy w całej pełni wykorzystać na to, aby stać się żołnierzem wzorowym zarówno pod względem wyszkolenia wojskowego, jak i poziomu moralnego oddziałów.

W zakończeniu p. ppłk Gliwicz życzył artylerzystom rychłego powrotu do kraju.

Na program akademii złożyły się: pieśni polskie w wykonaniu chóru Dyonu, gra na harmonii kan. Huttnera oraz pełna wyrazu dramatycznego deklamacja kan. Wąsa utworów J. Słowackiego "Piramidy" /z towarzyszeniem chóru/ i "Grób Agamemnona". Na szczególne podkreślenie zasługuje praca chóru Dyonu, który został utworzony zaledwie na początku b.m., a który dzięki pięknemu materiałowi głosowemu i pracy członków osiągnął wysoki poziom artystyczny. Organizatorowi chóru ppor. J. Lubowieckiemu oraz dyrygentowi bomb. Turczyniewiczowi możemy winażować dotychczasowe wyniki.

Po części artystycznej obchodu wygłosił przemówienie ppor. S. Pleszczyński dając w wielkim skrócie rzut na pełną tryumfów i klęsk 1000 letnią historię naszego Wielkiego Narodu. Uwypuklił on słuchaczom znaczenie dnia 11-go listopada, będącego etapem życia narodowego Polaków na wielkich szlakach Historii. Przemówienie ppor. Pleszczyńskiego, zawierające szereg głębokich myśli i wygłoszone w pięknej formie oratorskiej wywarło na zebranych wielkie wrażenie i zostało nagrodzone długimi oklaskami.

Obchód został zakończony chóralnym odśpiewaniem "Roty", poczym D-ca złożył podziękowanie organizatorom obchodu i wykonawcom za ich starania i prace.

Echo meczu piłki nożnej K.S.B.S.K. z K.S. "Hellas".

"Le Journal d'Alexandrie" zamieszcza zdjęcie piłkarzy polskich i dłuższe sprawozdanie z meczu, w którym pisze m.in.

"Piłkarze brygady polskiej pokazali co umieją. Mimo porażki nie stracili sympatii u widzów. Szybkie i krótkie wypady, dobra kombinacja, dostateczne opanowanie piłki oto charakterystyka gości.

Wynik jest dla Polaków bardzo dobry, więcej nie mogli zrobić, chociaż przy lepszej pomocy i obronie stosunek mógłby uleże zmianie na ich korzyść. W drużynie polskiej wyróżniali się Szewczyk, Wasilewski i Kidacki. Najbardziej niebezpiecznym było prawe skrzydło, którym szły ciągłe ataki na grecką bramkę".

OD ADMINISTRACJI GAZETY.

Dążąc do tego, by gazeta docierała szybko do wszystkich prenumeratorów bez względu na przeniesienia do innych oddziałów lub delegacje do nowych m.p. i jednocześnie pragnąc ułatwić prenumeratoremu zawiadomienie administracji gazety o zmianie adresu, administracja gazety "Ku Wolnej Polsce" zaprowadziła specjalny druk zawiadomienia, który w razie przeniesienia, delegacji i t.p., prenumerator we własnym interesie winien wypełnić dokładnie według objaśnienia umieszczonego na odwrocie druku i przesłać go szybko do administracji gazety za pośrednictwem poczty polowej (bezpłatnie).

W druki zawiadomień prenumeratorzy mogą się zaopatrywać bezpłatnie w oddziałach, na poczcie polowej lub bezpośrednio w administracji gazety.

P O L S K A

pod okupacją niemiecką i rosyjską.
(d.c. "kołchozy i sowchozy")

Był to **wogóle**, pod względem materialnym, złoty okres dla ludności wiejskiej. Ceny produktów podskoczyły w górę 10-cio krotnie, a często 20-to krotnie. Podatków nikt nie ścigał. Ludzie z miasta jak o łaskę dopraszali się o sprzedanie funta masła lub kilku jaj... Okres ten jednak szybko się skończył. Wieś coraz częściej zaczęły nawiedzać komisje bolszewickie, dokonywując przeróżnych rekwizycji. Odbywały się one w ten mniej więcej sposób, że po przyjeździe do wsi członkowie komisji obchodzili poszczególne gospodarstwa pytając o ilość posiadanych zapasów zboża, inwentarzu, kożuchów, butów, nawet uprzęży. Następnie w myśl komunistycznej zasady polecano połowę zadeklarowanej ilości posiadanych przedmiotów oddać władzom sowieckim. Procedura tego dzielenia na pół odbywała się w zimie i w pierwszych tygodniach wiosny kilkakrotnie, tak że ostatecznie zarówno biedni jak i zamożni gospodarze znaleźli się w nędzy.

Na wiosnę ten system rekwizycji został wstrzymany. Natomiast przystąpiono do wymierzania podatków i wyznaczania nowych, znacznie podwyższonych składek ubezpieczeniowych od ognia i innych klęsk żywiołowych. Podatki ścigano w sposób bezwzględny i brutalny. Egzekwowano przy tym nie tylko należności bieżące, ale i wszystkie zaległości z czasów polskich. Żadnym rozkładaniem na raty lub ulgach stosowanych przez władze polskie mowy nie było. Równocześnie władze sowieckie zaczęły zakładać pierwsze kołchozy.

Narazie należenie do kołchozów jest "dobrowolne", to znaczy, że stosowane są jedynie środki "zachęcające" do wstępowania tam. Do środków tych należą: zagrożenie wysiedleniem w razie nieprzystąpienia "dobrowolnego", specjalnie dotkliwe obciążenie wysokimi podatkami, aresztowanie członków rodziny i t.p. Przystępujący natomiast do kołchozów, według zapewnień sowieckich, zwolnieni są od wszelkich podatków. Jest to naturalnie zwyczajne kłamstwo oparte na nieporozumieniu, ponieważ większa część produktów kołchozu zabierana jest przez władze sowieckie, jedynie zaś reszta rozdzielana jest pomiędzy członków gospodarstwa zbiorowego.

Członkom kołchozu bolszewicy zostawiają na prywatną własność chałupę, ogród koło domu i drób. Poza tym w niektórych okolicach "kołchoznicy" mogą również posiadać prywatnie i świnie. Wszyscy natomiast zobowiązani są do wykonywania na rzecz gospodarstwa wspólnego pewnej ilości dniówek (t.zw. trudodni) w ciągu roku. Obowiązek ten ciąży zarówno na mężczyznach, jak i na kobietach. Stawki ilości dniówek są różne. Dniówka obliczana jest w punktach. W lecie można wyrobić przy dużym wysiłku do 2 "trudodni", w jesieni i zimie zaledwie pół dniówki. Kto nie wyrobi swej normy uważany jest za wroga kołchozu, a z tego płyną dalsze konsekwencje.

W niektórych miejscach założono tytułem próby t.zw. "sowchozy". Są one przeznaczone do produkcji standaryzowanej, n.p. sowchoz owiec, sowchoz masła i t.d. Dobrobyt wsi z pierwszych dni okupacji już się skończył. Skończyły się też złudzenia co do porządków sowieckich. Wieś polska pod okupacją bolszewicką stanowi dziś coraz bardziej zwarty front antykomunistyczny i antyrosyjski. Bolszewicy wiedzą o tym. Deportacje ludności wiejskiej w głąb Rosji zdarzały się też przy ostatnich czerwcowych wywożeniach coraz częściej. Szczególnie we wszach huculskich. Dobrze się dzieje jedynie "hołowom" i członkom "rad sielskich" rekrutującym się przeważnie z szumowin, złodziei i znanych wszystkim oddawna opryszków.

Los prezydenta Starzyńskiego.

Niemcy ogłosili w Polsce komunikat, że wobec pogłosek rozpowszechnianych przez radio i pisma zagraniczne o rzekomym rozstrzelaniu b. prezydenta Warszawy Starzyńskiego, podaje się do wiadomości, że był on jedynie aresztowany dla zabezpieczenia go przed ewentualnymi zamachami ze strony ludności polskiej, następnie jeszcze na jesieni został zwolniony na słowo honoru, które jednak złamał i zbiegł zagranicę.

Komunikat ten wywołał w Warszawie przygnębiające wrażenie i powszechnie rozumiany jest jako cyniczne, a zarazem uchórzwskie potwierdzenie mordu.

O S T A T N I E W I A D O M O Ś C I.PONIEDZIAŁKOWY KOMUNIKAT DOWÓDZTWA GRECKIEGO.

Ateny, 13.XI. (Ag. Ateńska). Komunikat greckiego naczelnego dowództwa ogłoszony w nocy z poniedziałku na wtorek brzmi:

"W rejonie gór Pindu wzięto do niewoli w niedzielę i poniedziałek dużą ilość jeńców, w tym wielu oficerów oraz zdobyto znaczne ilości materiału wojennego.

W ciągu poniedziałku działalność lotnictwa nieprzyjacielskiego na froncie i wewnątrz kraju była dość duża. Bombardowano wiele nowych stanowisk, ale bezskutecznie. W kraju atakowano miasta i wsie. Żaden obiekt wojskowy nie został uszkodzony. Jest kilku zabitych i rannych z pośród ludności cywilnej. Lotnictwo nasze bombardowało urządzenia portowe w Valona i stojące tam statki na lotwicy oraz dokonało szeregu lotów wywiadowczych nad terytorium nieprzyjacielskim".

Według dalszych doniesień na skutek rozbicia dywizji alpejskiej, 3 bataliony włoskie, operujące w nadbrzeżnym rejonie Epiru, znajdują się w ciężkiej sytuacji. Grozi im otoczenie i rozbicie przez Greków. W okręgu gór Pindu niedaleko Konitza Grecy wzięli do niewoli 11 oficerów i 600 żołnierzy.

Londyn, 13.XI. (Reuter). Donoszą urzędowo, że samoloty z angielskiego lotniskowca "Ark-Royal" bombardowały port i lotnisko w Caglarii na Sardynii. Wiele celnych bomb wywołało eksplozje i pożary. Bombowce włoskie odpowiadziały atakiem na "Ark-Royal", ale nie zdołały trafić w okręt. W czasie walki pościgowce angielskie straciły 2 aparaty włoskie, same zaś nie poniosły żadnych uszkodzeń.

Komunikat włoski potwierdza wiadomość, że podczas poniedziałkowego nalotu na Tarento bomby R.A.F. trafiły we włoski okręt wojenny, który doznał poważnych uszkodzeń.

W Durazzo (Albania) bomby R.A.F. wysadziły w powietrze zbiornik z benzyną. Pożar widoczny był z odległości 160 km. W Valonie wyleciał w powietrze arsenał broni. Zniszczeniu uległy też urządzenia portowe.

Coraz mniej skuteczne naloty niemieckie na Anglię.

W poniedziałek liczne formacje samolotów niemieckich lecąc nad południowo-wschodnią częścią Anglii, kierowały się na Londyn. Tylko kilka aparatów przedostało się do stolicy, a pozostałe zmuszone zostały nawrócić z drogi. W czasie jednego z zarządzonych alarmów, londyńczycy uczcili rocznicę rozejmu z 1918r. dwu minutową ciszą i skupieniem.

W nocy z poniedziałku na wtorek londyńczycy przeżyli jeden z najgwałbniejszych nalotów w ostatnich czasach. Liczba ofiar i straty są nieliczne.

Naloty brytyjskie na porty nieprzyjacielskie.

Ministerstwo lotnictwa donosi, że w poniedziałek RAF bombardowała bazę łodzi podwodnych niemieckich w Lorient, lotniska w Brestie, St. Brioux i Saint Malo. Wszystkie aparaty wróciły do swych baz.

Z powodu złej pogody nie było ^{masowego} nalotu na Niemcy w poniedziałek w nocy.

WALKI W AFRYCE.

Kair, 14.XI. (Reuter). Z Sudanu donoszą, że oddziały angielskie zadały ciężkie straty Włochom w okolicy Gallabat, tracąc przytym niemałą ilość zabitych i rannych. W ciągu dnia artyleria angielska ostrzeliwała skutecznie nieprzyjaciela w Metemma powodując wybuch zbiorników benzyny i pożary w składach żywności. W okolicach Kassala walki trwają.

W Libii RAF bombardowała Benghazi, Berka i Tobruk. W Berce zniszczono na lotnisku dwa aparaty włoskie oraz uszkodzono kilka innych i budynki. W Tobruk bomby zapalające wzniciły duży pożar.

W włoskiej Afryce wschodniej bombardowane były Mai-Adaga, Cura, Zula Keren, Massaya, wyspy Dorol. W Massaya zaatakowana została baza kontrtorpedowców oraz budynki w mieście. Eskadra rodezyjska obrzuciła bombami i ostrzeliwała z karabinów maszynowych kolumnę włoską na drodze Metemma-Pondar. Z nalotów tych wszystkie aparaty RAF wróciły. Nad Malta zestrzelono 2 samoloty włoskie typu C.R.42.

U z u p e ł n i e n i e: W 26 wierszu depechy z Londynu na pierwszej stronie po słowie "stan" dodać słowo "liczebny".